

„Palestyński George Floyd” – historia rutynowego zabójstwa

3 czerwca 2020

Skromny pogrzeb 32-letniego Palestyńczyka, chorego na autyzm Ijada Hallaka, odbył się późnym wieczorem pod strażą izraelskich służb bezpieczeństwa, które rozpędziły wcześniej tłum protestujących pod Bramą Damasceńską w okupowanej części Jerozolimy (Al-Kuds). Izraelczycy zabili go w minioną sobotę, gdy zmierzał do swojej szkoły dla niepełnosprawnych.



Ijad miał umysłowość 8-letniego dziecka, był łagodny i często uśmiechnięty, najbardziej lubił zajmować się pielęgnacją roślin. Do palestyńskiej szkoły dla niepełnosprawnych umysłowo na okupowanym Starym Mieście chodził od sześciu lat, zwykle odprowadzany przez matkę lub ojca. Robił postępy, w zeszłym roku nauczył się sam pokonywać te 10 minut drogi, które dzieliły jego dom od szkoły, którą zresztą uwielbiał. Był pod telefoniczną kontrolą rodziny, a czasem towarzyszyła mu jeszcze jedna z nauczycielek. Tak było w sobotę.

Gdy zbliżał się do Lwiej Bramy prowadzącej na Stare Miasto, zadzwoniła doń matka. Kiedy sięgnął do kieszeni, patrol izraelskiej policji granicznej (Magav) wezwał go nagle do powstrzymania swego ruchu. Nauczycielka protestowała, tłumaczyła policjantom, że Ijad jest bezbronnym inwalidą, lecz została odepchnięta. Dwaj policjanci wystrzelili 10 kul – dwie z nich zabiły jej ucznia. Magav to jednostka pomocnicza armii okupacyjnej, dobrze znana ze swej brutalności i łatwości zabijania Palestyńczyków-przechodniów. Działanie policjantów śledziły liczne w tym miejscu kamery, lecz władze okupacyjne nie pozwoliły na publikację nagrań.

Jak zwykle, policjanci wyjaśnili, że poczuli się zagrożeni

sięganiem do kieszeni przez Ijada, bo mogła tam być broń. Zdrowi Palestyńczycy wiedzą, że w pobliżu patroli okupacyjnych lepiej mieć obie dłonie na widoku, czasem wręcz podnoszą ręce do góry, ale tu policjanci pojawili się z tyłu. Jak zwykle, żaden z nich nie został uwięziony ani oskarżony. Izraelskie śledztwa w takich sprawach i tak kończą się najwyżej „upomnieniem służbowym”. W izraelskim reżimie apartheidu stanowi to rutynę. W Tel-Awii zebrało się kilkudziesięciu Izraelczyków, by zaprotestować. Podobnie Palestyńczycy próbowali zebrać się w Jerozolimie pod „amerykańskimi” hasłami „Palestinian Lives Matter” (Palestyńskie życia się liczą”), lecz szybko zostali spacyfikowani.

„Mamy tu Minneapolis od dawna” – mówił palestyński deputowany Ahmad Tibi. „Ci wszyscy, którzy oburzają się morderstwem w Stanach Zjednoczonych, powinni spojrzeć tutaj – tu cały naród dusi się od okupacji, nie może oddychać!” – apelowała inna palestyńska deputowana Aida Tuma-Sliman. Olbrzymia większość Izraelczyków popiera jednak metody sił okupacyjnych. Jak napisał w Ha’aretz Gideon Levy, „Tam w Stanach policjanci strzelają do Czarnych, bo ich krew jest mało warta, w Izraelu krew Palestyńczyków jest jeszcze mniej warta. Ale tutaj morderstwo nas nudzi, usypia, a tam wywołuje manifestacje.”

Rana, zapłakana i roztrzęsiona matka zabitego, powiedziała nielicznym dziennikarzom po pogrzebie, że „Ijad przebywa odtąd w ramionach Boga, jestem pewna, że jest szczęśliwy”. Ale ścisnęła w ramionach portret syna, jakby to był on, jakby jeszcze żył.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu